

Sława Przybylska, Mocne ogniwo

Oto złoty strzał synu, dawka chorego rapu
Mój styl jak Husqvarna rozpierdala łeb na pół
Śmiertelne fatum prosto z Poznańskich katakumb
Jak plemię Zulu następuje atak po ataku
Jak jebany Nosferatu jestem złym charakterem
Nocą wychodzę na żer, a podziemie to mój teren
Kamikadze za sterem, pod prąd przez autostradę
Do przodu jadę plując w mic trującym jadem
Dam ci dobrą radę - ścis� albo lepiej stop wciśnij
U słabych raperów wywołuję samobójcze myśli
Jest tak, w pewnych kręgach wzbudzam niesmak
W religijnych kwestiach mój rap to herezja
Oto liryczna bestia, wieje zachodni huragan
Dopadam miękkie fyrtle jak średniowieczna plaga
Jak kwaśny deszcz spadam, niszcząc wszystko wokół
Pozostawiając ludzi w po uderzeniowym szoku
Jestem mocnym ogniwem synu...
Sprawdź to, nie jestem estradową gwiazdą
Podziemny bastion jak zawsze wspiera miasto
Światła gasną więc znów do przodu ruszam
Oto Poznań, nawiedzony jak Czerwona Róża
Pocuj ból w uszach, krytycy na chuj mi skoczyć mogą
Jesteście jak pies, który goni własny ogon
Idę swoją drogą, na swój sposób słowo po słowie
I kładę spoconą lachę na to co kto o mnie powie
Ciągnie się moja opowieść do przodu pomału
Ten flow uzależnia jak heroinowy nałóg
Bez baunsu, pedałów jak mój człowiek S do H
Chore gówno kocham, hardcore a nie liryczna wiocha
To popierdolona jazda fantazm, eutanazja
Dokuczam jak astma więc głośniej radio nastaw
Wjazd do miasta, Polski zachodnia strona
Wysyłam ultradźwięki w przestrzeń niczym sonar
Dawka okultystycznych praktyk
Heretyk podważający religijne fakty
W stan katarakty wprowadzam wszystkich słuchaczy
Aplikując swój rap do twoich krwionośnych naczyń
Sprawdź to, głos ma Poznań, sprawa prosta
Odejdź lub zostań, oto liryczna chłosta
Moja gadka ostra jak piła z drugiego wersu
Powtórzę jeszcze raz żebyś pamiętał kto jest tu
Jestem mocnym ogniwem synu...